



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Delegatura w Kielcach

PAŹDZIERNIK 1956 ROKU NA KIELECCZYŹNIE: PRZEŁOM CZY KONTYNUACJA?

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z DELEGATURĄ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KIELCACH

22/10/2026

POCZĄTEK DESTABILIZACJI SYSTEMU KOMUNISTYCZNEGO W POLSCE



DR MARZENA GROSICKA
kierownik Referatu Badań Historycznych,
Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

Rok 1956 był niezwykle ważny w polskiej historii najnowszej. Po okresie głębokiego stalinizmu, w czasie którego wszelkie niepodległościowe dążenia Polaków były bestialsko tłumione, przyszedł czas na pewne pozytywne zmiany.

Po zakończeniu II wojny światowej komuniści siłą przejęli władzę w Polsce. Zlikwidowali zbrojne podziemie niepodległościowe oraz legalną opozycję polityczną. Sfałszowali wybory i stopniowo zawłaszczali kolejne dziedziny życia społecznego. Utworzona w 1948 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza starała się kontrolować społeczeństwo, a komunistyczny aparat represji budził grozę wśród obywateli.

W kolejnych latach wprowadzono centralnie sterowaną gospodarkę, której sukcesem miał się stać tzw. plan sześcioletni, realizowany w okresie 1950-1955. Jego efekty okazały się jednak dalekie od zapowiadzi. Pogarszały się warunki pracy i codziennego życia Polaków, pojawiały się braki w zaopatrzeniu sklepów w żywność i artykuły przemysłowe. Forsowana przez władze kolektywizacja wsi doprowadziła rolnictwo do głębokiego kryzysu, a aparat bezpieczeństwa bezwzględnie rozprawił się z wszelkimi przejawami oporu. Rodziło to powszechne rozgoryczenie.

Kluczową rolę w wewnętrznych przemianach kraju odegrały strajki, które wybuchły 28 czerwca 1956 r. w Poznaniu. Narastające niezadowolenie społeczne, a także ignorowanie żądań robotników stały się katalizatorem protestu pracowników Zakładów im. Józefa Stalina Poznań (wcześniej Zakłady Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego).

Ludzie w milczeniu wyszli na ulicę. Pochód wyruszył w kierunku centrum Poznania. Pracownicy chcieli nakłonić rządzących do rozmów i ustępstw, przechodzili od żądań ekonomicznych aż po postulaty polityczne. Do protestu dołączyły kolejne zakłady. Domagano się rozmów z przedstawicielami najwyższych władz.

Demonstracja miała coraz gwałtowniejszy przebieg, protestujący wdzierali się do budynków państwowych, w tym siedzib PZPR, MO czy więzienia. Gdy dotarli przed gmach Wojewódzkiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, z okien padły pierwsze strzały. Zdobycie przez demonstrantów broni spowodowało, że rozpoczęła się chaotyczna wymiana ognia między cywilami a funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa. Następnego dnia, 29 czerwca, w większości zakładów w Poznaniu nie podjęto pracy.

Władze postanowiły stłumić bunt robotników przy użyciu wojska i czołgów. Do Poznania skierowano ponad 10 tys. żołnierzy. Pacyfikacja trwała przez kolejne dwa dni i miała

dramatyczny przebieg. Historycy nie są zgodni co do rzeczywistej liczby ofiar śmiertelnych. Pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej ustalił liczbę nie mniejszą niż 58 osób, z których część stanowiły zupełnie przypadkowe ofiary, wśród nich był trzy-nastoletni chłopiec. Rannych zostało około 650 osób.

Bunt robotników w Poznaniu ukazał skalę niechęci społeczeństwa do władz i systemu komunistycznego. Był pierwszym w historii PRL masowym protestem mieszkańców dużego miasta, przeciw którym skierowano wojsko i czołgi. Wobec uczestników strajku niemal natychmiast zastosowano surowe represje, a procesy sądowe odbyły się szerokim echem w Europie i na świecie, bowiem ich przebieg relacjonowali korespondenci zagraniczni. Nie ulega wątpliwości, że protestujący w Poznaniu robotnicy utorowali drogę do głębokiego przełomu politycznego, do którego doszło w październiku tego samego roku.

W drugiej połowie 1956 r. nastąpiła wyraźna aktywizacja wielu środowisk. Swoje niezadowolenie wyrażały różne grupy społeczne, w tym inteligencja, wzrosła też rola Kościoła katolickiego. Ożywienie widoczne było wśród byłych żołnierzy AK i innych formacji zbrojnych z okresu II wojny światowej, a także w środowiskach politycznych ruchu ludowego. Świadczyło to o poważnych zmianach zachodzących w społecznej świadomości.

W kierownictwie PZPR funkcjonowały już w tym czasie dwie zwalczające się frakcje. Szeroko głoszone potrzeby powrotu do władzy Władysława Gomułki, który w oczach społeczeństwa był więźniem okresu stalinowskiego i osobą, która w 1948 r. przeciwstawiła się Stalinowi. To on miał przyczynić się do rozładowania narastającego w 1956 r. społecznego kryzysu. Gdy zapowiedziano, że po VIII Plenum KC PZPR na czele partii stanie właśnie on, 19 października 1956 r. nieoczekiwanie do Warszawy przyjechała delegacja Prezydium KPZR, z I sekretarzem Komitetu Centralnego Nikitą Chruszczowem. Kierownictwu PZPR udało się jednak przekonać „towarzyszy” z Moskwy, że Gomułka jest dobrym komunistą

i „szczerym przyjacielem” Związku Sowieckiego. Kreml ostatecznie nie zdecydował się na zbrojną interwencję w Polsce i 20 października rano delegacja odleciała z Warszawy, akceptując wybór „Wiesława” na stanowisko I sekretarza KC PZPR. Gomułka wygłosił tego dnia historyczną mowę, w której potępił zbrodnie okresu stalinowskiego. 21 października został wybrany na stanowisko I sekretarza KC PZPR. W oczach wielu ludzi był autentycznym bohaterem, który tym razem przeciwstawił się Chruszczowowi. Mówił o suwerenności Polski, partnerskich stosunkach z ZSRS i naprawianiu wyrządzonych krzywd.

Przez pewien czas w kraju rzeczywiście zachodziły zmiany korzystne z punktu widzenia obywateli. Była to np. spontaniczna dekollektywizacja rolnictwa, przejściowe złagodzenie cenzury, częściowa liberalizacja życia politycznego i społecznego. Wielu profesorów, usuniętych z pracy w latach stalinowskich, wróciło na uczelnie. Wyraźnie poprawiły się stosunki państwa z Kościołem, czego dowodem był powrót do Warszawy uwiecznionego trzy lata wcześniej prymasa Stefana Wyszyńskiego. Na pewien okres do szkół wróciły lekcje religii. Uwolniono około 35 tysięcy osób, niesłusznie skazanych, m.in. weteranów AK. Zrehabilitowano ok. 1,5 tys. więźniów politycznych. Do kraju powróciły tysiące Polaków z ZSRS. W wojsku nastąpiły zmiany kadrowe, Polskę opuścił marszałek Rokossowski oraz sowieccy oficerowie i doradcy. Choć zmiany okazały się krótkotrwałe, a polski Październik '56 nie oznaczał końca komunistycznego reżimu, to z pewnością zamknął okres stalinowskiego terroru.

Prezentowany dodatek historyczny zawiera szereg artykułów, których autorzy - uznani historycy ukazują wydarzenia roku 1956 z różnych perspektyw. Dr Paweł Sasanka omówił ogólnopolskie tło tych wydarzeń i zaznaczył, że na październikową odwilż złożyło się wiele różnorodnych czynników, np. aktywizacja młodego pokolenia. Podkreślił, że Październik '56 na trwałe zwiększył zakres indywidualnej wolności polskiego społeczeństwa.

Obraz odwilży w kieleckim aparacie partyjnym przedstawił prof. dr hab. Adam Massalski. Wskazał, że zmiany polityczne zachodzące na najwyższych szczeblach PZPR docierały na prowincję z pewnym opóźnieniem, a proces zmian kadrowych przebiegał tu z dużymi oporami.

Postulaty odwilżowe pojawiające się na Kielecczyźnie opisał dr Piotr Juchowski. Przypomniał, że robotnicy lokalnych zakładów pracy upominali się nie tylko o poprawę sytuacji materialnej, ale także o głębokie zmiany systemowe. Domagano się podawania Polakom rzetelnych informacji, odkłamywania historii oraz pozbawienia władzy skompromitowanych aparatczyków.

Ważne w kontekście regionalnych wydarzeń z tego okresu były również dyskusje na łamach kieleckiego „Słowa Ludu”. Temat ten poruszył w swym artykule dr Paweł Wołańczyk. Wskazał, że lokalni dziennikarze z dużą zaciętością piętnowali nadużycia kieleckiego wymiaru sprawiedliwości oraz aparatu partyjnego, ale opisywali też działania konkretnych osób dopuszczających się nadużyć m.in. w dziedzinie kultury i sztuki.

Niezwykle istotny w kontekście wydarzeń regionalnych jest artykuł ks. dr. Tomasza Gocela, dotyczący uwolnienia w 1956 r. biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, skazanego w 1953 r. w głośnym procesie pokazowym na dwanaście lat więzienia. Działania władz państwowych świadczyły jednak o tym, że pomimo ustępstw komuniści nie zamierzają przestać wywierania presji na Kościół, a odwilż we wzajemnych stosunkach nie jest trwała.

Prezentowane artykuły ukazują zatem różne aspekty październikowej odwilży, zarówno w wymiarze ogólnopolskim, jak i regionalnym. Niewątpliwie opisane wydarzenia świadczą o tym, że choć komunistyczne władze wkrótce powróciły do opresyjnego sposobu sprawowania władzy, to wydarzenia z 1956 r. spowodowały destalinizację i zapoczątkowały wprowadzanie reform, które trwale i pozytywnie odróżniały model komunizmu w Polsce od innych państw bloku wschodniego.

CO NAPRAWDĘ WYDARZYŁO SIĘ W PAŹDZIERNIKU 1956?

DR PAWEŁ SASANKA O ODWILŻY, GOMUŁCE I SOWIECKIEJ INTERWENCJI

Październik 1956 roku był jednym z najbardziej dramatycznych momentów w powojennej historii Polski. Do władzy powracał Władysław Gomułka, na ulicach miast odbywały się masowe wiece, a Polacy domagali się uniezależnienia od Moskwy. W tym samym czasie sowieckie kolumny wojskowe ruszyły w kierunku Warszawy. Jak blisko było krwawej interwencji i co Październik 1956 rzeczywiście zmienił w życiu zwykłych Polaków? O tych wydarzeniach opowiada dr Paweł Sasanka z Instytutu Pileckiego, historyk zajmujący się dziejami odwilży i kryzysami PRL.

Stalinizm to czas powszechnego terroru i całkowitej kontroli nad społeczeństwem. Śmierć Józefa Stalina w marcu 1953 r. nie zakończyła tej epoki. Choćby we wrześniu 1953 r. odbył się pokazowy proces biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Kiedy zatem miały miejsce pierwsze symptomy destalinizacji? Czy możemy wskazać konkretny moment, w którym stalinizm w Polsce się skończył, czy był to raczej długi i niekontrolowany proces?

Proces pokazowy biskupa Kaczmarka jest często wymieniany jako dowód, że w porównaniu do innych krajów bloku, po śmierci Stalina stalinizm w Polsce trwał w najlepsze przez długi czas. Moim zdaniem jednak, zbyt często jest postrzegany jako zastygły w kulminacyjnej formie. Zupełnie nie dostrzega się niepewności, jaką odczuwał Bierut i jego współpracownicy po śmierci Stalina, stojący w obliczu nagłych zwrotów polityki Kremla wiosną i latem 1953 r. oraz wydarzeń w krajach ościennych. Tymczasem następcy Stalina zgadzali się co do konieczności wprowadzenia poważnych zmian w państwach satelickich w Europie Środkowej, w czym utwierdził ich wybuch robotniczego powstania w Pilźnie w Czechosłowacji.

Stalinowskim namiestnikom na Węgrzech oraz w NRD na początku czerwca 1953 r. nakazali gwałtowny zwrot li-



dr Paweł Sasanka

beralizacyjny i niejako przyczynili się do wybuchu powstania w NRD. Wkrótce po opanowaniu sytuacji w Niemczech Wschodnich, na Kremlu został aresztowany i następnie zabity Beria, a pozostali członkowie „kolegialnego kierownictwa” na Kremlu, z Malenkovem i wysuwającym się na czoło Chruszczowem, byli dużo bardziej ostrożni w polityce wobec państw satelickich.

Wstrząsy te ominęły Warszawę dość przypadkowo. Gdyby to towarzysze z Polski, a nie z Albanii zostali w czerwcu wezwani do Moskwy po instrukcje wraz z przywódcami NRD i Węgier, niewątpliwie otrzymaliby zaletenie pilnego wdrożenia radykalnej wersji „nowego kursu” i historia politycznej odwilży w Polsce potoczyłaby się inaczej. Tymczasem zaplanowana już na początek lipca audycja w Moskwie nie doszła do skutku po powstaniu w NRD i aresztowaniu Berii.

Kolejne zmiany w Polsce w latach 1953-1954 zachodziły wewnątrz systemu, miały charakter wycinkowy i tylko w nieznaczny sposób wpłynęły na funkcjonowanie aparatu władzy, a w jeszcze mniejszym na warunki życia polskiego społeczeństwa. Trudno jednak zbagatelizować na przy-

kład rozpoczęty wówczas proces wycofywania się władzy ze stosowania masowego terroru i restrukturyzacji uprawiającej go w ruch machiny.

W największym skrócie od 1953 r. spadała liczba mordów sądowych, a w aresztach i więzieniach generalnie przestano bić. Pokazuje to, że odwilż była procesem długim i meandrującym.

Wydaje się, że kluczowym impulsem dla odwilży stał się tajny referat I sekretarza KPZS Nikity Chruszczowa, w którym potępił on kult jednostki oraz krwawy terror Stalina i Berii. Kilkanaście dni później zmarł Bolesław Bierut - I sekretarz KC PZPR i główny architekt stalinowskiej Polski. Jaki wpływ na sytuację w kraju

miały te dwa wydarzenia? Czy to one zapoczątkowały prawdziwy przełom?

Odwilż przyspieszała od wstrząsu spowodowanego jesienią 1954 r. przez emitowane w Radiu „Wolna Europa” audycje byłego wicedyrektora X Departamentu MBP Józefa Światły, których słuchały tysiące ludzi. Światło, ujawniając fakty kompromitujące Bieruta i partyjną wierchuszkę oraz uzmysławiając ludziom rolę terroru jako fundamentu komunistycznej władzy, zadał dotkliwy cios stalinowskiemu triumwiratowi oraz zniszczył mechanizm samookłamywania się partyjnej elity. To przyspieszyło erozję zasad funkcjonowania partii, narastanie podziałów wśród elity, zdestabi-



Nikita Chruszczow oraz Władysław Gomułka

lizowało warstwę biurokracyczną, na której opierał się reżim. Rozpoczęły się rozmowy o złu minionych lat i poszukiwaniu sposobów naprawy. Rozpoczęła się przebudowa i kryzys aparatu bezpieczeństwa. Przybrały na sile objawy fermentu wśród twórców i dziennikarzy. Jego symbolem i najgłośniejszym rozliczeniem z socrealizmem stał się opublikowany w sierpniu 1955 r. na łamach „Nowej Kultury” Poemat dla dorosłych. Napisał go Adam Ważyk, który jako główny teoretyk literatury socjalistycznej wcześniej zastraszał środowisko literackie, a teraz rozbijał mitologię, w którą sam przedtem wierzył.

Latem 1955 roku w Warszawie doszło do bezprecedensowego wydarzenia: tysiące młodych Polaków spotkały się z rówieśnikami z zagranicy w czasie V Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Zorientowali się, że na Zachodzie prowadzi się im znacznie lepiej, a dotąd byli jedynie okłamywani przez propagandę. Zrodzone z tego porównania poczucie niezadowolenia wielokrotnie w dziejach przyczyniało się do kryzysów politycznych oraz buntów społecznych i tak stało się także tym razem. Socjolog Robert Merton nazwał to zjawisko „relatywną depriacją”.

W tych okolicznościach na scenę wkroczył nowy aktor: młodzież, która po raz pierwszy w tej skali zaangażowała się w życie publiczne w kraju. Przejawy „odwilży” w Moskwie oraz obudzone nadzieje społeczeństwa zaczęły

rozsadzać skostniałe ramy systemu stalinowskiego w Polsce, mimo prób hamowania tego procesu przez Bieruta i jego współpracowników. Tymczasem „tajny” referat Nikity Chruszczowa wygłoszony podczas XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stał się katalizatorem potężnego wstrząsu w całym bloku wschodnim. Potępienie „kultu jednostki” oraz ujawnienie skali części stalinowskich zbrodni, choć w intencji Chruszczowa miało służyć jedynie korekcie systemu, podważyło jego fundamenty ideologiczne i uruchomiło w Europie Środkowej falę destalinizacji.

W Polsce kryzys reżimu komunistycznego pogłębiła dodatkowo śmierć Bolesława Bieruta w Moskwie w marcu 1956 roku. Próżnia na samym szczycie ujawniła narastającą dekompozycję systemu władzy. Wzrost napięć doprowadził do pęknięcia w elicie partyjnej i uformowania dwóch rywalizujących koterii - „natolińczyków” oraz „puławian”. Podzielone w takich sprawach jak podejście do kwestii narodowościowych, rozliczenia przeszłości i stosunku do Moskwy frakcje podjęły walkę o wpływy i kierunek nowej linii politycznej.

Nim przejdziemy do wydarzeń Października 1956 r. trzeba wspomnieć o czerwcu 1956 r. Na ulicę Poznania wyszli robotnicy, którzy domagali się m.in. podwyżek płac oraz lepszych warunków pracy. Ich bunt został krwawo stłumiony, śmierć poniosło kilkadziesiąt osób. Czy pacyfikacja Poznania ostudziła nastroje, czy wręcz przeciwnie - zradycalizowała Polaków? Jaka była atmosfera społeczna i polityczna w Polsce między czerwcem a październikiem 1956 r.?

W kwietniu 1956 r. gen. Kazimierz Witaszewski, szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, przemawiał do robotników w dawnych zakładach Scheiblera w Łodzi, gdzie przypuścił populistyczny atak na literatów, m.in. Antoniego Słonimskiego. Mówił, że partia będzie się bronić przed antypartyj-



Konstanty Rokossowski - zdjęcie portretowe w mundurze marszałka Polski

nymi elementami, „jeśli zajdzie potrzeba, i gazurką”.

To wtedy narodziła się legenda „generała gazurki”, symbolu partyjnego betonu, gotowego siłą dławic wolność słowa. Witaszewski powiedział wtedy także, że władze rządzące w imieniu robotników oceniać może jedynie klasa robotnicza. Otóż po Poznaniu Czerwcu dla wszystkich – i reżimu, i społeczeństwa – było oczywiste, że klasa robotnicza przemówiła. Bunt Poznania oznaczał polityczne i gospodarcze bankructwo systemu, który mienił się socjalistycznym. Nie sposób było wyjaśnić przyczyn wybuchu społecznego niezadowolenia wyłącznie „kultem jednostki”, wypaczeniami systemu, czy winą konkretnych funkcjonariuszy – był on wyrazem głębokiego, wielowymiarowego kryzysu systemu. Komuniści, ludzie na szczytach władzy i lokalni działacze zrozumieli, że siedzą na wulkanie i ludzie w innych miastach także mogą się zbuntować.

Raporty bezpieki nie pozostawiały złudzeń, że ludzie w całym kraju solidaryzowali się z robotnikami z Poznania. Nierzadkie były przypadki pobić działaczy partyjnych czy umundurowanych milicjantów, na ścianach domów pojawiały się napisy, znajdowano ulotki. Miały jednoznaczny wymowę i była to groźba: zrobimy wam drugi Poznań.

Przejdźmy bezpośrednio do wydarzeń związanych z Październikiem 1956 r. 19 października 1956 r. rozpoczęło się VIII plenum KC PZPR, które miało wybrać nowe władze partii. Sowieci przeciwstawiali się, by I sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka oraz usunięciu zaufanych ludzi, m.in. marszałka Rokossowskiego. Delegacja KPZS kierowała groźby po adresie władz partyjno-państwowych, a sowieckie wojska ruszyły na Warszawę. Jak blisko było wówczas sowieckiej interwencji? Dlaczego do niej nie doszło?

Doszło do niej, gdy Sowieci, już wcześniej zaniepokojeni sytuacją w PRL, zostali zaalarmowani, że polscy towarzysze bez konsultowania z nimi zamierzają wybrać na stanowisko I sekretarza KC Władysława Gomułkę oraz usunąć z kierownictwa partii „przyjaciół” Związku Sowieckiego, gwarantujących im zachowanie pełnej kontroli, takich jak stojący na czele armii Konstanty Rokossowski. Badacze długo rozważali, czy celem Chruszczowa była demonstracja militarna, by wyrzucić presję na kierownictwo PZPR, czy rzeczywista interwencja zbrojna. Niezależnie od jego intencji, interwencja zbrojna de facto już trwała. Chruszczow wstrzymał sowieckie kolumny wojskowe i przez kilka dni pozostawały one na pozycjach, zaledwie kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Warszawy. W tym czasie dochodziło do incydentów, które łątwo mogły zakończyć się rozlewem krwi. 24 października w Ostródzie obrzucono kamieniami pociąg z sowieckim transportem wojskowym. W nocy z 25 na 26 października w Sypniewie, w okolicach Wałcza, po tym jak siedmioletni chłopiec wpadł pod gąsienice czołgu, mieszkańcy wsi organizowali się, by obrzucić sowieckie kolumny wojskowe butelkami z benzyną, do czego jednak – szczęśliwie – nie doszło. W wielu miejscowościach demonstranci kierowali się pod bramy sowieckich koszar, a w Świnoujściu zostały one nawet ostrzelane przez grupę żołnierzy Wojska Polskiego.

Podczas gdy Sowieci grozili najazdem na stolicę, w całym kraju zorganizowano wiece poparcia dla Gomułki. Zgromadzenia te nie ograniczały się jednak wyłącznie do manifestowania wsparcia dla „Wiesława” – padały tam bardzo konkretne żądania zmian. Czego tak naprawdę domagali się Polacy? Dlaczego właśnie Gomułka – człowiek przecież



Przemówienie Władysława Gomułki na placu Defilad w Warszawie, 24 października 1956 r.

związany z ruchem komunistycznym – stał się w październiku 1956 r. bohaterem ulicy?

Fundament pod legendę Gomułki, która wyniosła go do władzy tkwi w powodach jego odsunięcia od rządów w 1948 r. oraz późniejsze uwięzienie: sprzeciwiał się sowietyzacji, kolektywizacji, był zbyt niezależny od Sowietów. Maria Dąbrowska zanotowała: „Warszawa od razu ochrzciła Gomułkę Reytanem”. Jego nazwisko zaczęto wymieniać coraz częściej w 1955 r., a zwłaszcza po XX Zjeździe KPZR. Widziano w nim komunistę, ale jednocześnie polskiego patriotę, którego powrót do władzy będzie wiązał się z częściowym uniezależnieniem się Polski od Związku Sowieckiego i „polską drogą do socjalizmu”. W tym jednym człowieku zogniskowały się ogromne nadzieje wielu Polaków na zerwanie z dyktatem Moskwy, nachalną sowietyzacją, walką z Kościołem katolickim, kolektywizacją wsi. Liczono na budowę lepszego socjalizmu, socjalizmu „z ludzką twarzą”.

Gdy po przełomie październikowym, w listopadzie 1956 r. Gomułka jechał pociągiem na negocjacje do Moskwy, na wszystkich stacjach był fetowany jak bohater narodowy, niektórzy wręcz obawiali się, że może z Moskwy nie wrócić żywy. Notabene, tu dobrze widać zmianę: Sowieci przekazywali Bierutowi zalecenia czy instrukcje, traktowali go jako namiestnika-wykonawcę, z Gomułką negocjowali, traktowali go z szacunkiem, bardziej po partnersku.

W październiku 1956 r. doszło do wielu wieców i wystąpień nie tylko w dużych, ale także mniejszych ośrodkach. Październik 1956 r. to nie tylko Warszawa i duże miasta, ale także mniejsze ośrodki. Czy coś interesującego działo się wtedy na Kielecczyźnie?

W 1956 r. uderza kontrast między stolicą – epicentrum odwilży, a mniejszymi ośrodkami i prowincją, gdzie impulsy odwilżowe docierały z opóźnieniem, zwalczane lub bojkotowane przez lokalny aparat władzy. Z głośności cyklu artykułów zamieszczonych w tygodniku „Po prostu” Na peryferiach praworządności wyłaniał się obraz Kielc jako miasta bezprawia, w którym wymiar sprawiedliwości znajdował się w rękach kierownika wydziału administracyjnego komitetu wojewódzkiego PZPR, instruującego sędziów co do przebiegu postępowania sądowego, a nawet wyroku: aparatczyk był w stanie zniszczyć życie niewinnego człowieka.

Autorzy tekstu, Jerzy Ambroziewicz, Walery Namiotkiewicz i Jan Olszewski, traktowali opisywany przypadek jako ilustrację sytuacji całej polskiej prowincji, na której – mimo „odwilży” w centrum – w roku 1956, niewiele się zmieniło. Pisali: „Nowe idee

docierają szybko do świadomości ludzi. Znacznie wolniej, bardzo wolno i chyba o wiele za wolno znajdują one odbicie w życiu miasta. Zbyt wiele przeciw nim oporu”.

W październiku, w Kielcach, podobnie jak w innych miastach odbywało się wiele wieców z wyrazami poparcia dla Gomułki i sprzeciwu wobec interwencji sowieckiej, zdejmowano komunistyczne symbole, w instytucjach czy fabrykach niekiedy wywożono na taczkach ludzi postrzeganych jako stalinowców, zmieniano składy lokalnych komitetów partyjnych itp. Generalnie jednak zmiany nie były znaczące, a skompromitowani działacze po jakimś czasie stopniowo wracali.

Od lat prowadzi Pan badania historyczne poświęcone wydarzeniom Października 1956 r. oraz odwilży. Co jest dziś dla Pana większym wyzwaniem: docieranie do nieznanych wcześniej faktów, czy raczej interpretacja i próba zrozumienia fenomenu tamtych wydarzeń?

Praca historyka nie sprowadza się do ustalania „nowych faktów”. Po tym jak na początku XXI w. badaczom w Europie Środkowej udostępniono ogromny zasób archiwalny, nastąpił gwałtowny wzrost liczby publikacji i szybko wypełniono „białe plamy”. Koncentracja na nowych ustaleniach faktograficznych często odbywała się kosztem refleksji nad ich znaczeniem i interpretacją. Dziś wręcz toniemy w morzu nieprzetworzonych faktów.

Jeśli chodzi o moją pracę wolałbym nie wchodzić w szczegóły. Od relacjonowania „kto”, „gdzie”, „kiedy” – o czym można już przeczytać w wielu miejscach – za bardziej odkrywcze uważam odpowiedź na pytania „dla-

czego” i „jak”. Starałem się weryfikować rozmaite legendy, którymi obrósł rok 1956, nie podążać ślepo za utartymi interpretacjami i sądami. W swoich tekstach pokazałem na przykład, postawy warszawskich robotników (z załogą FSO na czele) w latach 1955–1957 oraz funkcjonowanie organizacji partyjnych w czasie kryzysu. Pokazałem też, w jaki sposób idea jugosłowiańskiego samorządu robotniczego, spopularyzowana przez prasę, zmaterializowała się w formie rad robotniczych.

Spróbujmy dokonać bilansu wydarzeń Października 1956 r. Niewątpliwie doszło do wymiany kierownictwa PZPR, skończył się czas powszechnego terroru. Ale niedługo po wydarzeniach Października 1956 r. Gomułka wrócił do zamordystycznej polityki. Co w Październiku 1956 r. zmieniło się dla zwykłych ludzi? Czy w tym czasie rzeczywiście rozliczono stalinizm, czy tylko zrezygnowano z jego najbardziej brutalnych metod?

Od 1956 r. do końca PRL istniało nieskolektywizowane rolnictwo, silny, niezależny od władz Kościół katolicki, relatywnie duże enklawy swobody, co wyróżniało PRL na tle bloku wschodniego. Niezależnie od „odrotu od Października”, jak nazwano proces „przykręcania śruby”, była to szczepionka uodporniająca polskie społeczeństwo na kolejne lata „realnego socjalizmu”. Możliwe, że to wówczas zostało przesądzone, że Polska ruszyła przez socjalizm szlakiem strajków, buntów i manifestacji. Radykalnie zwiększył się zakres indywidualnej wolności. Wybitny historyk idei Andrzej Walicki oceniał, że „dla tych, którym dane było przeżyć grozę totalitarnego osaczenia w okresie stalinizmu, odzyskanie elementarnej wolności indywidualnej w roku 1956 miało większe znaczenie egzystencjalne niż odzyskanie przez społeczeństwo wolności politycznej w roku 1989”.

Dziś pamięta o tym tylko garstka historyków. Z badań Centrum Badania Opinii Społecznej badającego świadomość historyczną Polaków wynika, że rok 1956 postrzegany jako znaczące wydarzenie w historii Polski w niej nie istnieje. W 2016 r. na liście, na której wymieniono 19 najważniejszych wydarzeń XX i XXI wieku, Październik zajął przedostatnie miejsce. Z wynikiem 1 procent wyprzedził tylko utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w 1944 r., co wskazuje, że jest postrzegany jako wydarzenie jednoznacznie utożsamiane z utrwalaniem komunistycznego porządku.

KIM JEST DOKTOR PAWEŁ SASANKA?

Dr Paweł Sasanka jest historykiem, absolwentem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii. Od 2025 roku pracuje jako adiunkt w Ośrodku Badań nad Totalitaryzmami Instytutu Pileckiego. Wcześniej, w latach 2001–2024, był związany z Instytutem Pamięci Narodowej, gdzie zajmował się nie tylko pracą naukową, ale także działalnością wystawienniczą i edukacyjną.

Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej, szczególnie na historii politycznej i społecznej oraz kryzysach społeczno-politycznych w okresie PRL.

Jest autorem pierwszego całościowego opracowania dotyczącego kryzysu Czerwca 1976 roku. Obecnie pracuje nad książką poświęconą odwilży, przełomowi 1956 roku i przemianom w Polsce na tle wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest również autorem licznych artykułów popularnonaukowych, albumów i wystaw historycznych prezentowanych w Polsce i za granicą.

W latach 2013–2017 koordynował projekt badawczy dotyczący stosunku władz PRL do kryzysów społecznych i opozycji demokratycznej w latach 1956–1976. Za swoją działalność otrzymał m.in. dwukrotnie nagrodę prezesa IPN – w 2006 i 2010 roku.

ODWILŻ Z OPÓŹNIENIEM. KIELECKA ORGANIZACJA PZPR WOBEC WYDARZEŃ 1956 ROKU

PROF. DR HAB. ADAM MASSALSKI

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

W powojennych dziejach Polski lata 1948-1956 słusznie określa się mianem okresu stalinowskiego. Po II wojnie światowej, w wyniku postanowień konferencji jałtańskiej i późniejszego podporządkowania politycznego Związkowi Sowieckiemu, Polska znalazła się w gronie państw tzw. obozu socjalistycznego. Od grudnia 1948 r. władzę sprawowała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, której struktura organizacyjna opierała się formalnie na zasadzie „centralizmu demokratycznego”. W praktyce oznaczało to jednak daleko posunięte podporządkowanie niższych szczebli partyjnych decyzjom władz nadrzędnych.

Centralne kierownictwo PZPR stanowiło zasadniczy kanał przekazywania decyzji i dyktaw politycznych, a w terenie system ten tworzyły kolejno komitety wojewódzkie (KW), powiatowe (KP) i miejskie (KM) oraz podstawowe organizacje partyjne (POP). Chociaż formalnie kierownictwo poszczególnych instancji pochodziło z wyboru, to do 1956 roku kandydatów wskazywały jednostki nadrzędne. Na szczeblu wojewódzkim najważniejszą pozycję zajmował I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wspierany przez egzekutywę liczącą około 15 członków.

W połowie lat pięćdziesiątych kielecka organizacja wojewódzka PZPR miała około 70 tysięcy członków. W interesującym nas okresie funkcję I sekretarza KW pełnili Stanisław Krupa (od 23 lutego 1953 r. do 22 września 1955 r.) oraz jego następca Franciszek Wachowicz, który kierował organizacją do grudnia 1968 r. Krupa, po odejściu z Kielc, został wydalony z partii w związku z nadużyciami i przestępstwami. Charakterystyczny dla kieleckiego aparatu partyjnego był również niski poziom wykształcenia jego członków: spośród członków KW jedynie sześć osób miało ukończone studia wyższe.

Zmiany polityczne zachodzące w Związku Sowieckim po śmierci Józefa Stalina stop-



Budynek Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, lata 60.

niowo zaczęły wpływać również na sytuację w Polsce. Proces ten docierał jednak do Kielc z wyraźnym opóźnieniem. Pierwsze symptomy zmian można było dostrzec podczas V Statutowej Konferencji Wojewódzkiej PZPR w grudniu 1955 r. Wcześniej przyczyn niepowodzeń gospodarczych i społecznych poszukiwano przede wszystkim w działalności „wrogich sił”, „agentury amerykańskiej” czy „reakcyjnych elementów”, obecnych głównie wśród pracowników umysłowych. Jednak w czasie dyskusji z grudnia 1955 r. pojawiały się uwagi na temat słabości samego aparatu partyjnego w województwie oraz powiatach. Istotne znaczenie miało również wystąpienie I sekretarza KW Franciszka Wachowicza, który zwrócił uwagę na utrwalone wśród aktywu złe nawyki: formalizm, biurokracizm, kumoterstwo i klikowość. Przyznał również, że wiele pozostawało do zrobienia w zakresie partyjnego nadzoru nad milicją, sądami i prokuraturą. W podobnym tonie wypowiadał się premier i członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Cy-

rankiewicz, który apelował o przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego, rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej oraz walkę z pozostałościami kultu jednostki. Wystąpienia te świadczyły o stopniowym podważaniu wcześniejszego dogmatu o nieomyślności partii, choć nadal daleko było do rzeczywistej swobody dyskusji.

Zapaść gospodarczą, stale pogarszające się warunki bytowe i brak sprawiedliwości społecznej doprowadziły w czerwcu 1956 r. do buntu robotników w Poznaniu. Został on krwawo stłumiony przez wojsko oraz funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego. Kryzys polityczny pogłębił istniejący już od pewnego czasu konflikt w kierownictwie PZPR między „natolińcami” i „puławianami”. Obie grupy, mimo różnic w ocenie sytuacji, dostrzegały konieczność usunięcia części skompromitowanych działaczy oraz powrotu do kierownictwa partii Władysława Gomułki, odsuniętego w 1948 roku i aresztowanego w 1951 r.

W październiku 1956 r. VIII plenum KC PZPR wybrało

Gomułkę na stanowisko I sekretarza KC. Decyzja ta nie została w pełni uzgodniona z władzami sowieckimi i wiązała się z realną groźbą interwencji wojsk ZSRR stacjonujących w Polsce. W przemówieniu wygłoszonym 24 października Gomułka potępił „wypaczenia minionego okresu” i zapowiedział naprawienie wyrządzonych społeczeństwu krzywd.

Na Kielecczyźnie proces ten przebiegał jednak znacznie wolniej. Jeszcze we wrześniu 1956 r. nic nie wskazywało na skalę nadchodzących zmian, choć również tutaj pojawiały się symptomy politycznej odwilży. Podczas plenum KW PZPR krytycznie oceniono działalność funkcjonariuszy partyjnych. Stwierdzono, że „członkowie aparatu partyjnego i praca instancji w tym aparacie wciąż nie stoi na wysokości zadania”. W rezultacie z aparatu wojewódzkiego zwolniono 16 pracowników, a z aparatu powiatowego i miejskiego kolejne 97 osób. O pewnym wpływie odwilży może także świadczyć to, że podczas obrad plenum, przy udziale kierownictwa Mini-

sterstwa Sprawiedliwości, dokonano rozliczenia ogromnych nieprawidłowości, a w niektórych wypadkach przestępczej działalności w funkcjonowaniu sądów i prokuratury w województwie kieleckim.

Zupełnie inny przebieg i inna atmosfera panowały podczas plenum KW 28 października 1956 r., które miało wyraźnie rozliczeniowy charakter. Niewątpliwie wpływ na to miał fakt, że kilka dni wcześniej przed gmachem KW odbył się kilkusetosobowy wiec, którego uczestnicy wyrazili swoiste „wotum nieufności” wobec egzekutywy KW, zarzucając jej bierność i brak reakcji na wydarzenia zachodzące w kraju. Charakterystyczne było to, że żaden z przedstawicieli wojewódzkiego kierownictwa partyjnego nie zdecydował się wyjść do demonstrantów i wysłuchać ich argumentów.

Atmosferę październikowych przemian dobrze oddawały wystąpienia samych działaczy PZPR. I sekretarz KW Franciszek Wachowicz przyznał, że władze wojewódzkie i instancje powiatowe spotkały się z ostrą, ale zasłużoną krytyką za bierność w okresie przełomu. Najpoważniejsze zarzuty dotyczyły „oderwania od mas” i nieznaności nastrojów społecznych. Wachowicz wskazywał również na powszechną krytykę partii, wynikającą z prób maskowania problemów gospodarczych oraz niedołężności w ich rozwiązywaniu. W końcowej części wystąpienia stwierdził wręcz, że kielecka organizacja partyjna „wlece się w ogień wydarzeń w kraju”, co świadczyło o powolności procesów destalinizacyjnych w województwie kieleckim.

Październikowa dyskusja toczyła się w gorącej atmosferze pełnej spójności i wzajemnych oskarżeń. Krytykowano przede wszystkim styl pracy KW oraz komitetów terenowych. Jeden z uczestników stwierdził obrazowo, że „sekretarze KP widzieli dygnitarstwo w KW i je naśladowali”. Szczególnie mocno za dotychczasowy sposób funkcjonowania aparatu partyjnego obwiniano sekretarzy resortowych KW – Kazimierza Dajka i Józefa Mi-

chalskiego, odpowiedzialnych od 1954 roku odpowiednio za sprawy organizacyjne i ekonomiczne. Pierwszy z nich samokrytycznie oświadczył, że zbyt długo oczekiwał „recepty” z Warszawy. Uznał, że ponosi za ten stan odpowiedzialność. Jednocześnie tłumaczył, że był zdyscyplinowanym członkiem partii, lecz zbyt mało słuchał głosu klasy robotniczej. Samokrytyka tego rodzaju była jednym z charakterystycznych elementów okresu odwilży.

W trakcie październikowej dyskusji przedstawiciele największych zakładów przemysłowych Kielecczyzny wysunęli poważne oskarżenia wobec lokalnych i centralnych prominentów partyjnych. Zarzucano im manipulację, nadużycia władzy oraz bierność w kluczowych momentach politycznego przełomu. Krytyka obejmowała również sposób obsadzania stanowisk partyjnych. Wskazywano, że blisko połowa sekretarzy komitetów powiatowych, miejskich i zakładowych została wcześniej narzucona odgórnie, przez co nie miała rzeczywistego poparcia społecznego. Robotnicy podkreślali, że wieloletnie okłamywanie społeczeństwa przez partyjnych dygnitarzy, których określano nawet mianem „czerwonej burżuazji”, doprowadziło do całkowitej utraty wiarygodności władz. W tej sytuacji część z nich postulowała odsunięcie skompromitowanych działaczy od stanowisk w KC oraz KW.

W wyniku wyborów Franciszek Wachowicz zachował stanowisko I sekretarza KW. Na sekretarzy resortowych powołano Remigiusza Iwanowskiego, Józefa Darolę oraz Stanisława Szymańskiego, dotychczasowego pracownika KC PZPR. Wachowicz, dziękując za okazane zaufanie, stwierdził: „Tylko zdrowa krytyka może uchronić kierownictwo przed wypaczeniami”.

Trzeba jednak zauważyć, że proces odwilży politycznej 1956 roku w województwie kieleckim przebiegał z dużymi oporami, a lokalne władze PZPR wykazywały bierność i pozostawały w tyle za zmianami w kraju.

„PARTIA NIE BĘDZIE MIAŁA NIC DO GADANIA”. PAŹDZIERNIKOWE POSTULATY NA KIELECCZYŹNIE

DR PIOTR JUCHOWSKI

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

Jesienią 1956 r. przez całą Polskę przetoczyła się fala wieców. Entuzjazm wobec powrotu Władysława Gomułki i uchwał VIII Plenum KC PZPR mieszały się z żądaniem suwerenności, rozliczenia zbrodni i głębokich reform. W ten ogólnopolski trend wpisywali się też mieszkańcy Kielecczyzny. Podczas spotkań żądali poprawy swojej sytuacji materialnej, ale także prawdy o Katyńiu i usunięcia skompromitowanych dygnitarzy.

Wydarzenia Października 1956 r. nie wzięły się z próżni. Były kulminacją procesów odwilżowych, które trwały od jakiegoś czasu. Po ucieczce Józefa Światły na Zachód i ujawnieniu przez niego brutalnych metod funkcjonariuszy bezpieczeństwa, partia stanęła w ogniu społecznego niezadowolenia. W 1955 r. na szczytach władzy PRL zaczęły pojawiać się pierwsze głosy krytyczne na temat dotychczasowej polityki, które przenosiły się także do mniejszych ośrodków. Podczas posiedzeń plenarnych Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach przedstawiciele niższych instancji krytykowali tych z góry. Mit nieomylności partii został nieznacznie naruszony.

Prawdziwe trzęsienie ziemi przyniosły jednak wydarzenia z lutego 1956 r. Podczas XX Zjazdu KPZR Nikita Chruszczow wygłosił tajny referat, w którym obnażył zbrodnie i kult jednostki Józefa Stalina. Kiedy treść wystąpienia przedostała się do Polski, uruchomiło to falę pytań i postulatów.

W zakładach pracy Kielecczyzny rozgorzały burzliwe dyskusje, które jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie miałyby miejsca ze względu na strach przed aresztowaniem. Choćby podczas rozmowy w kieleckiej Spółdzielni Elektryków i Metalowców robotnicy wprost przewidywali upadek dotychczasowego porządku – mówili, że wkrótce nastąpią wielkie zmiany, w których „partia nie będzie miała dużo do gadania”, a do władzy wrócą spychani



Wydarzenia czerwca 1956 r. w Poznaniu

na margines dawni żołnierze Armii Krajowej. Zaczęto głośno stawiać pytania, które do tej pory szeptano wyłącznie w zaufanym, rodzinnym gronie: Czy Katyń, gdzie wymordowano oficerów polskich, nie był sprawą Stalina? Czy proces biskupa Kaczmarka również był sfabrykowany przez organy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego? Dlaczego członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego popierali politykę i przedsięwzięcia Stalina, a obecnie go krytykują?

Odwilży nie zatrzymała nawet krwawa pacyfikacja robotniczego buntu w Poznaniu w czerwcu 1956 r. W kolejnych miesiącach żądania zmian przybierały na sile, zwłaszcza te dotyczące podniesienia jakości życia. Robotnicy upominali się nie tylko o podwyżkę i wypłatę należnego wynagrodzenia za wykonanie ponad normę, ale także o zapewnienie ubrań ochronnych czy dostęp do łaźni. Równolegle na wsi coraz głośniejsze domagano się likwidacji dostaw obowiązkowych oraz odejścia od przymusowej kolektywizacji.

Katyń, Kresy i Rokossowski

Podczas VIII plenum KC PZPR Sowici, grożąc inter-

wencją wojskową, chcieli zablokować nominację Gomułki na I sekretarza KC PZPR. Domagali się także pozostawienia w Biurze Politycznym KC swoich przedstawicieli, m.in. marszałka Rokossowskiego. W wielu polskich miastach i fabrykach zawrzało. Pracownicy starachowickich zakładów bez pardonu pytali partyjnych aktywistów: Dlaczego nie wybrano Rokossowskiego, Nowaka, Józwiaka do BP KC PZPR? Dlaczego nie podaje się do publicznej wiadomości informacji o rozmowach z delegacją radziecką i dlaczego tak szybko wyjechała? (...) Czy to prawda, że wojska radzieckie były zaciągnięte do granic polskich?

Jak trafnie zauważył historyk prof. Paweł Machcewicz, w tamtych dniach antysowietyzm stał się naczelną zasadą myślenia zbiorowego Polaków. Działacze PZPR z Włoszczowy raportowali do Komitetu Wojewódzkiego, że w ich mieście pojawiło się hasło: „Domagamy się usunięcia wojsk radzieckich z Polski”. Niektórzy na fali październikowej odwilży zaczęli nawet publicznie upominać się o powrót przedwojennych Kresów Wschodnich do Polski. Atmosfera swobody pojawiała się także podczas dyskusji partyjnych, np. w trakcie posiedze-

nia Komitetu Miejskiego PZPR w Ostrowcu Świętokrzyskim dociekano, czy sprawę Katyńia wyjaśnił już XX Zjazd KPZR. Na masówkach demonstracyjnie zrywano ze ścian portrety marszałka Rokossowskiego – symbolu sowieckiej dominacji.

Czas rozliczeń

Październik 1956 r. to przede wszystkim czas rozliczeń i idących za nimi masowych dymisji ze stanowisk partyjnych, państwowych oraz w kierownictwach zakładów pracy. W raportach KW PZPR w Kielcach zwracano uwagę, że niemal we wszystkich lokalnych komitetach zarzucano kierownictwu bierność, odejście od mas, biurokracizm oraz administracyjne formy pracy.

Choćby w Zakładach Metalowych w Skarżysku-Kamiennej robotnicy rozwiązali komitet zakładowy PZPR oraz wybrali nową radę zakładową. W Starachowicach wymieniono władze partyjne we wszystkich zakładach, a z funkcji I sekretarza Komitetu Powiatowego usunięto Jana Skużę, obwinianego o kumoterstwo, korupcję, tyranie i czerpanie prywatnych korzyści z legitymacji partyjnej. W wyniku wyborów odwołano trzech innych członków

egzekutywy. Podczas debaty jasno dawano do zrozumienia, że kandydaci określani jako „oderwani od mas pracujących” nie mają szans na ponowny wybór. Jednak nie zawsze ponownie przeprowadzone wybory do lokalnych komitetów lub rad zakładowych zadowalały załogę. Choćby w starachowickiej kopalni „Majówka” otwarcie protestowano przeciwko działaczom „przywożonym w tęczkach”.

Robotnicy z Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim domagali się wybrania nowych władz wydzielowych (m.in. w stalowni martenowskiej oraz montowni). Podczas zebrania otwartego padały także zarzuty pod adresem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowcu Świętokrzyskim. W mieście powołano nawet specjalną komisję by zbadać nieprawidłowości przy przydziale mieszkań i kastrofale zaopatrzenie sklepów.

Rozliczenia i masowe dymisje tego okresu czasem przybierały niemal rewolucyjny wymiar. Podczas masówki w kopalni rudy żelaza w Stąporkowie robotnicy wywieźli dyrektora naczelnego na taczkach i oświadczyli, że wrócą do pracy dopiero po wyłonieniu nowego szefostwa. Z kolei w trakcie zebrania w jednym z wydzielów Zakładów Metalowych w Skarżysku-Kamiennej domagano się wyrzucenia „za bramę” jednego z członków rady zakładowej za to, że ten kilka lat wcześniej miał zdjąć z budynku religijne obrazy.

Złość na partię komunistyczną w tym okresie była ewidentna, zaś działacze PZPR znajdowali się w defensywie. W raporcie KW PZPR czytamy: „obserwuje się, że członkowie partii, jak również całe POP/Starachowice, Końskie/cechuje bojaźń, martwość, zniechęcenie, na masówkach prawie żaden nie zabiera głosu”. Partyjni urzędnicy z wyraźną obawą konstatawali, że „w dalszym ciągu, choć w mniejszym stopniu, występuje pęd do masówek, do zmian administracji zakładu, rad zakładowych, komitetów partyjnych”.

Marzenie o samorządności i walka o pamięć AK

W 1956 r. zaczęła się dynamicznie rozwijać koncepcja samorządu robotniczego. Jej celem było ograniczenie wpływu ludzi z partyjnej nomenklatury na funkcjonowanie zakładu na rzecz tych, wybieranych przez robotników. Pionierem tych przemian była warszawska Fabryka Samochodów Osobowych, na jej wzór zaczęto zakładać struktury w kolejnych zakładach. Miało to miejsce także w województwie kieleckim, m.in. w Radomiu, Końskich, Starachowicach czy Ostrowcu Świętokrzyskim. Pracownicy Huty im. Nowotki jeździli do zakładów stołecznej FSO, aby inspirować się funkcjonowaniem rad robotniczych. Wśród robotników padały stwierdzenia, że „jeśli powstaną rady robotnicze, to wtedy POP PZPR nie będzie miała nic do gadania”, co z obawą odnotowywano w raporcie Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Kielcach.

Odwilż 1956 r. to czas rehabilitacji wielu środowisk, w tym przede wszystkim żołnierzy Armii Krajowej. Tę kwestię również poruszano podczas masówek. Na Kielecczyźnie szczególnie emocje budziła postać legendarnego dowódcy partyzanckiego Antoniego Hedy „Szarego”. Podczas masówki w starachowickiej FSC załoga domagała się zwolnienia z więzień członków tego zgrupowania. Jeden z uczestników postulował nawet, aby Heda został wybrany na posła na Sejm PRL, a jednej ze starachowickich ulic nadano jego imię.

Postulaty społeczeństwa Kielecczyzny odzwierciedlały nastroje panujące wówczas w całym kraju. Polacy poczuli, że mają prawo współdecydować o losach swoich zakładów i usuwać skompromitowanych dygnitarzy. Upominali się o godne warunki pracy, ale także prawdę o Katyńiu czy pamięć o Armii Krajowej. Choć niedługo później ekipa Gomułki wyhamowała odwilżową politykę, to walka o postulaty Października 1956 r. stała się ważnym społecznym i wspólnotowym doświadczeniem.

CZY TO BYŁA PRAWDZIWA ODWILŹ? POWRÓT Z MILCZENIA BISKUPA CZESŁAWA KACZMARKA

KS. DR TOMASZ GOCEŁ

Archiwum Diecezjalne w Kielcach

W okresie stalinizmu ważne miejsce w polityce państwa wobec Kościoła katolickiego zajmowała eliminacja niezłomnych biskupów i księży. Najbardziej jaskrawym symbolem tej polityki stał się los biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, którego aresztowano 20 stycznia 1951 roku. Ordynariusz trafił do mokotowskiego więzienia przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie, gdzie przez trzydzieści dwa miesiące poddawano go wyrafinowanym torturom fizycznym i psychicznym. Celem śledczych było całkowite złamanie duchownego i zmuszenie go do przyznania się do absurdalnych zarzutów szpiegostwa oraz zdrady stanu.

We wrześniu 1953 roku komunistyczny aparat zorganizował głośny proces pokazowy. W akcie oskarżenia bp Kaczmarek został nazwany wrogiem ludu polskiego, reakcjonistą i zwolennikiem faszyzmu. Wyreżyserowany spektakl zakończył się wyrokiem dwunastu lat więzienia. Do 8 lutego 1955 r. odbywał karę, a następnie otrzymał roczną przerwę w odbywaniu kary w związku ze złym stanem zdrowia. W lutym 1956 r. znów trafił do mokotowskiego więzienia, co osobiście bardzo mocno przeżył.

Dopiero w maju 1956 r. zawieszono mu dalsze wykonywanie kary więzienia. Nie oznaczało to jednak wolności, gdyż do września 1956 r. bp Kaczmarek był internowany w kapucyńskim klasztorze w Rywałdzie Królewskim. Gdy jego oficjalne pisma z żądaniem rehabilitacji i protesty przeciwko bezprawnemu odosobnieniu pozostały bez odpowiedzi, 22 września 1956 r. hierarcha podjął decyzję o samowolnym opuszczeniu miejsca przymusowego pobytu i przyjeździe do Warszawy. W tym samym czasie w obronie swojego ordynariusza występowali wierni diecezji kieleckiej, którzy ślali do stolicy liczne delegacje i petycje z żądaniem jego natychmiastowego powrotu.

Przełom polityczny i zmiany personalne na najwyższych



FOT. ARCHIWUM IPN

Powtórny ingres ks. bp. Czesława Kaczmarka do katedry w Kielcach

szczeblach władzy partyjnej, jakie nastąpiły na VIII Plenum KC PZPR, doprowadziły do dwuletniej odwilży w relacjach państwo - Kościół. Władysław Gomułka, nowy I sekretarz KC PZPR, zawsze uważał Kościół katolicki za groźnego przeciwnika. Jednak uznał, że sprawę ograniczania jego wpływów należy odłożyć do czasu, aż opadnie fala społecznego wzburzenia. Chwilowa modyfikacja polityki wyznaniowej państwa nastąpiła 8 grudnia 1956 r., kiedy zawarto porozumienie z Kościołem, umożliwiające podjęcie szerokiej pracy duszpasterskiej poza kruchtą i zakrystią. Na jego podstawie m.in. uchylono dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, przywrócono naukę religii w szkołach podstawowych i średnich jako przedmiotu nadobowiązkowego, umożliwiono duchownym sprawowanie opieki religijnej nad chorymi w szpitalach. O realizowaniu postanowień zawartego porozumienia miała decydować bieżąca polityka administracji państwowej wobec duchowieństwa. Do połowy 1958 r. była ona na ogół przychylna Kościo-

łowi, choć daleka od pełnej normalizacji.

Jednym z warunków postawionych komunistom przez prymasa Stefana Wyszyńskiego w zamian za pomoc w uspokojeniu nastrojów społecznych, było zwolnienie z więzień biskupów i księży, w tym bp. Czesława Kaczmarka. Choć 28 grudnia 1956 roku formalnie uchylono wyrok ciążyący na ordynariuszu kieleckim, to Urząd do Spraw Wyznań przez kilka miesięcy blokował jego powrót do stolicy diecezji. Ta uporczywa obstrukcja pokazywała, że władze niezależnie od poczynionych ustępstw, tak naprawdę nie zamierzają rezygnować z wywierania presji na Kościół, a odwilż we wzajemnych stosunkach ma jedynie charakter krótkotrwałego rozejmu taktycznego. Na skutek przeszkód stawianych przez władze wyznaniowe, bp Kaczmarek powrócił do Kielc dopiero 6 kwietnia 1957 r.

Na drugi dzień po powrocie biskup kielecki wydał orędzie do kapłanów i wiernych diecezji pt. „Powrót z milczenia”, które zostało odczytane we wszystkich kościołach.

W tym orędziu bp Kaczmarek najpierw wspominał o swoim więzieniu i wyjściu na wolność: „Bóg, który sześć lat temu na mnie i na Was zesłał ten ciężki krzyż, że musieliśmy się rozstać, w miłosierdziu swoim położył już koniec bolesnej próbie”. Następnie podziękował wszystkim za zaangażowanie w jego uwolnienie, m.in. „za tyle westchnień i tyle łez przelanych, za tyle mszy św., za tyle pacierzy i różańców, które wystaliście w niebo w intencji Diecezji i mojej osobistej, i za tyle starań o powrót do Was”. Wreszcie skomentował zmiany, jakie zaszły w kraju po październiku 1956 r., w których dostrzegał interwencję samego Boga: „Jawny dowód łaski, jaka spłynęła na kraj, wyproszona potęgą modlitw Ojca św. i całego narodu, zwłaszcza w dniu uroczystego ślubowania narodowego na Jasnej Górze”.

Bp Kaczmarek ponownie objął rządy w diecezji podczas uroczystego ingresu do katedry kieleckiej, na który przybyły rozentuzjasmowane tłumy wiernych, nie tylko z miasta, ale też z wielu innych miejscowości

diecezji. Po triumfalnym ingresie do katedry biskup kielecki uczestniczył w Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, a 3 maja 1957 r. był obecny na wzruszającej uroczystości połączonej ze ślubowaniami narodu Matce Bożej na Jasnej Górze. Kilka miesięcy później złożył przed obliczem Pani Jasnogórskiej wotum za ocalenie życia w więzieniu.

Krótki okres odwilży, trwający do 1958 r., ordynariusz wykorzystał niezwykle intensywnie na rzecz odnowy życia religijnego w diecezji kieleckiej. Mimo poważnego uszczerbku na zdrowiu wizytował parafie, szpitale, domy zakonne, a także głosił konferencje dla młodzieży i katechetów. Starał się rozkrzewiać kult Matki Najświętszej, w Rzymie uzyskał pozwolenie na koronację figury Matki Bożej Loretańskiej w Piotrkowicach. 8 września 1958 r. bp Kaczmarek włożył na skronie Maryi i Dzieciątka Jezus korony jako wotum Kościoła, kapłanów diecezji i swoje za ocalenie podczas stalinizmu. Był to dzień jego największego tryumfu.

Oprócz działalności duszpasterskiej ordynariusz podjął w czasie odwilży popaźdźnikowej szereg decyzji administracyjnych, m.in. przeprowadził zmiany personalne w kieleckiej kurii i seminarium duchownym (prefektem seminarium we wrześniu 1958 r. został mianowany ks. Mieczysław Jaworski, a ojcem duchownym ks. Edward Chat). Bp Kaczmarek równolegle prowadził prace organizacyjne: zainicjował budowę nowej siedziby kurii przy ul. Wesołej, erygował nowe parafie w diecezji oraz przeprowadził synod diecezjalny. Jednocześnie w tym czasie musiał stawić czoła poważnym kryzysom. Jednym z nich była sprawa podziału religijnego parafii w Bolesławiu, a drugim śmierć dwóch biskupów pomocniczych: najpierw bp. Franciszka Sonika, a potem bp. Szczepana Sobalkowskiego.

Gdy tylko reżim Gomułki okrzepł i przeszedł w fazę tak zwanej małej stabilizacji, komuniści natychmiast powrócili do planowej ateizacji społeczeństwa oraz ograniczenia

wpływów Kościoła. Jednym z elementów tej kontrakcji ekipy gomułkowskiej była próba usunięcia z urzędu bp. Kaczmarka. Bezpośrednim pretekstem do rozpoczęcia tej operacji było wygłoszone przez biskupa kieleckiego w lutym 1959 r. tzw. kazanie chińskie, w którym skrytykował on prześladowania katolików w Chinach. W odpowiedzi na to władze komunistyczne zażądały od Episkopatu Polski zakazania bp. Kaczmarkowi sprawowania funkcji ordynariusza, a wobec odmowy Kościoła uruchomiły machinę szyszan.

Represje uderzyły z pełną mocą w całą diecezję kielecką. Za nieważne zaczęto uznawać wszystkie pisma kurii kieleckiej podpisane przez biskupa. W ramach odwetu powołano czterdziestu dwóch kleryków do służby wojskowej, a na instytucje kościelne nałożono domiary podatkowe, a w poczet rzekomych zaległości skarbowych zajęto samochody diecezjalne oraz wzniesiony budynek kurii. Władze komunistyczne zakazały druku „Kieleckiego Przeglądu Diecezjalnego” oraz zamknęły „Współczesną Ambonę”. Podjęto także decyzję o zamknięciu szkół katolickich prowadzonych przez siostry nazaretanki.

W czasie antykościelnej ofensywy komunistów bp Kaczmarek był intensywnie obserwowany przez Służbę Bezpieczeństwa za pośrednictwem jej tajnych współpracowników: księży wykładawców, kleryków kieleckiego seminarium duchownego. W każdym dekanacie na potrzeby aparatu bezpieczeństwa działał jeden albo dwóch księży będących TW. Funkcjonariusze SB dzielili się uzyskanymi informacjami z pracownikami Wydziału do Spraw Wyznań i innymi instytucjami zajmującymi się represjami, wobec Kościoła katolickiego. Kulminacją tej polityki była formalna deklaracja władz PRL z lipca 1959 r. o nieuznawaniu bp. Kaczmarka jako ordynariusza diecezji kieleckiej. W takich okolicznościach zakończył się krótki okres odwilży w relacjach państwo - Kościół na terenie diecezji kieleckiej.

„WYBACZCIE, ŻE ISTNIEJEMY I MYŚLIMY”. DYSKUSJE NA ŁAMACH KIELECKIEGO „SŁOWA LUDU” W OKRESIE PAŹDZIERNIKA 1956 R.

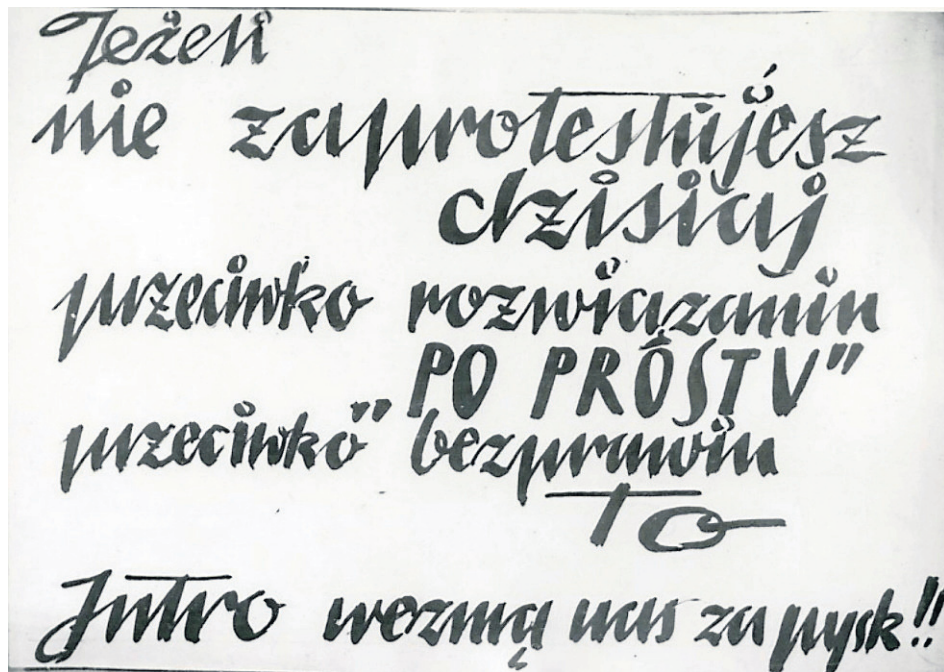
DR PAWEŁ WOLAŃCZYK

Muzeum Historii Kielc

W połowie lat 50. w Polsce narastało ożywienie społeczne. Złożyło się na nie kilka istotnych wydarzeń: rewelacje Józefa Światły, obnażające zbrodnicze mechanizmy władzy komunistycznej, referat Nikity Chruszczowa, który zawierał krytykę Józefa Stalina czy też amnestia dla więźniów politycznych. W nurt przemian wpisywała się coraz śmielsza publicystyka ogólnopolskiego tygodnika „Po prostu”. Od jesieni 1955 r. jego autorzy coraz bardziej zdecydowanie piętnowali wszelkie przejawy patologii społecznych, wytykali nadużycia władzy oraz rozważali nad koniecznością reform systemu komunistycznego.

Odwilżowa atmosfera nie ominęła również Kielc, mimo że w tamtym czasie rynek wydawniczy na terenie województwa kieleckiego prezentował się dość skromnie. Wychodziły dwie gazety codzienne: „Słowo Ludu” – będące oficjalnym organem KW PZPR w Kielcach oraz „Życie Radomskie” – lokalna mutacja „Życia Warszawy”. Oprócz tego ukazywało się kilkanaście pism zakładowych, dwa periodyki spółdzielcze, kielecki „Biuletyn Sportowy” oraz „Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej”. Podstawowym tytułem prasowym dla Kielczan było wówczas „Słowo Ludu”. Niniejszy tekst przybliży debaty, które toczyły się na łamach tego pisma w przełomowych dniach październikowej odwilży.

Artykuły dotyczące zmian i mającej nastąpić decentralizacji ukazywały się w „Słowie Ludu” od połowy 1956 r. Nie stanowiły one jednak otwartej krytyki istniejącego systemu i lokalnych władz. Potrzebny był do tego choćby niewielki impuls, który pokazałby, że granice wolności słowa można przesunąć dalej. Tym zapalnikiem okazał się czteroodcinkowy cykl tekstów, zatytułowany „Na peryferiach prawo-



Ulotka przeciw likwidacji tygodnika „Po Prostu”

rzędności”, który ukazał się w sierpniu 1956 r. na łamach „Po prostu”. W mocno negatywnym świetle przedstawiono tam funkcjonowanie kieleckiego wymiaru sprawiedliwości. Bez ogródek i z podaniem nazwisk opisano, jak Edward Mrowny, kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Kielcach, doprowadził do zrujnowania życia cenionego kieleckiego adwokata Józefa Okińczycza tylko dlatego, że ten odmówił składania donosów na własnych kolegów. Obnażono przy tym serwilizm dominujący w kieleckim sądzie, prokuraturze oraz Radzie Adwokackiej.

Seria reportaży w „Po prostu” okazała się przełomem w informowaniu o kieleckiej rzeczywistości. Od września 1956 roku łamy „Słowa Ludu” zalała fala niespotykanej dotąd krytyki. Dziennikarze piętnowali asekurancką postawę kieleckiej Temidy, odnosili się też do biernej postawy mieszkańców Kielc oraz domagali się rehabilitacji osób wykluczonych z szeregow PZPR na podstawie fałszywych oskarżeń. Coraz głośniej mówiono również o zapaści życia kulturalnego, duszonego przez

biurokrację i permanentne niedoinwestowanie.

Było to jednak tylko preludium do mającego nastąpić personalnego uderzenia. 8 września dziennikarz Wiesław Barański wystąpił z otwartą krytyką wobec Edwarda Wychowañca, zastępcy przewodniczącego kieleckiego prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pisał o nim tak: „Mgr Wychowaniec, młody człowiek, sam od licha wie kiedy inteligent, ma do inteligencji (a więc i do siebie) jakiś uraz, czy może tylko uprzedzenie”. W dalszej części tekstu zarzucał partyjnym decydom odebranie lokalu Kieleckiemu Klubowi Dyskusyjnemu, powołanemu do życia zaledwie parę miesięcy wcześniej. Oskarżał także o to, że urzędnicy ignorują autentyczne potrzeby środowiska, sprowadzając ambicje klubu do roli zwykłej świetlicy. Artykuł kończyła gorzka konstatacja: „Przykro nam wszystkim, że jesteśmy inteligentami. Wybaczą, że istniejemy – i myślimy”. Jeszcze kilka lat wcześniej tego typu tekst zapewne zostałby zablokowany przez cenzurę, a dziennikarz musiałby szukać nowej pracy.

Znakiem trwającej odwilży były jednak nie represje, a odpowiedź w prasie autorstwa samego Wychowañca, która ukazała się w numerze z 15 września. „Demokratyzacja to nie warcholstwo” – ripostował przedstawiciel WRN. Choć przyznawał, że pomoc dla twórców była niewystarczająca, zapewniał o dobrej woli władz i deklarował zwiększenie nakładów, zachęcając jednocześnie do dalszej dyskusji. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać.

W kolejnych numerach „Słowa Ludu” z 22 września, 6 i 13 października, dyskusja zaczęła się na dobre. Czytelnicy naprzemiennie otrzymywali artykuły krytykujące Wydział Kultury WRN oraz odpowiedzi władz partyjnych. Była to sytuacja niewidziana do tej pory w powojennej prasie kieleckiej. Do dyskusji włączył się m.in. Jan Aleksander Zaręba, przewodniczący Zarządu Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Kielcach. Zarzucił on władzom wojewódzkim powierzenie stanowisk związanym z kulturą osobom przypadkowym i niekompetentnym, niepotrafiącym współpracować

z regionalnymi twórcami. Przytaczał szereg zdarzeń, w których dochodziło do marnowania środków, przeznaczonych na rozwój sztuki ludowej. Twierdził, że plastycy byli zmuszani do wykonywania określonych działań, wskazywał też na nieprawidłowości podczas przydzielania zleceń. Część swych uwag starał się poprzeć odwołaniem do dokumentów. Polemizował z nim Stefan Galiński, kierownik Wydziału Kultury, oskarżając Zarębę o podawanie licznych, nieprawdziwych informacji.

Warto uświadomić sobie unikalność tamtych wydarzeń. W organie prasowym KW PZPR w Kielcach autorzy tekstów nie mieli oporów, by otwarcie krytykować członków władz wojewódzkich tej partii, a ci zostali zmuszeni do tłumaczeń. Spory, które dotąd toczono wyłącznie za zamkniętymi drzwiami gabinetów, nagle przeniosły się na łamy wysokonakładowej, a przede wszystkim partyjnej gazety. Wszystko to rozgrywało się jeszcze przed kulminacją ogólnokrajowego przełomu.

Podczas VIII Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 19-21 października 1956 r., nowym I sekretarzem został Władysław Gomułka. Potępił on błędy okresu stalinowskiego i zapowiedział reformy wewnętrzne. Ogłoszenie nowego składu Biura Politycznego KC PZPR odbiło się szerokim echem w „Słowie Ludu”. Oto przykładowe tytuły na łamach, bądź co bądź, partyjnego pisma: „Cała Kielecczyzna popiera wielki program odnowy”, „Konieczne są rewolucyjne czyny naprawcze w województwie kieleckim”, „Krytyczna ocena aktywów wojewódzkiego oraz konkretne postulaty”, „Obrady plenum KW w Kielcach. Ostra krytyka błędów i wypaczeń w pracy partyjnej oraz kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej”.

Na przełomie października i listopada ujawniano kolejne przypadki łamania praworządności. Dziennikarze pisma negatywnie oceniali

członków Egzekutywy i Sekretariatu KW PZPR w Kielcach, domagając się zmian personalnych. Nie obojętne było również bez krytyki planu sześcioletniego, wskazywano, że jego realizacja przyniosła pogorszenie warunków życia mieszkańców. Pod koniec 1956 r. nasiliły się głosy samokrytyczne środowisk inteligentkich. Zwracano uwagę, że kielecka inteligencja okazała się zbyt bierna i nieliczna do podjęcia walki o podźwignięcie miasta z prowincjonalnej zapaści.

Debaty toczyły się jeszcze w pierwszych miesiącach 1957 r., jednak brakowało w nich dotychczasowej żywiołowości. Widać było, że atmosfera dyskusji się kończy. Choć w skali ogólnopolskiej za symbol końca polskiej odwilży uznaje się zamknięcie przez władze czasopisma „Po prostu” w październiku 1957 r., to w Kielcach te zmiany przyszedł wcześniej. Już w kwietniu 1957 r., w czasie posiedzenia Egzekutywy KW, dotychczasową działalność „Słowa Ludu” poddano bezwzględnej krytyce. Odwołano ze stanowiska redaktora naczelnego Władysława Słezaka oraz jego zastępcę. Zapowiedziano również weryfikację kadr w redakcji. Na jej czele stanął Mieczysław Róg-Świostek – partyjny aparatczyk, m.in. dawny II sekretarz KW PPR w Kielcach.

Powyższy epizod zaledwie zarysowuje złożony problem roli prasy w okresie Października 1956 r. Warto mieć świadomość, że rozrachunku ze stalinizmem i skompromitowanymi działaczami nie prowadzono wyłącznie na łamach ogólnopolskiego „Po prostu”. Lektura artykułów, ukazujących się jesienią 1956 r. w kieleckim „Słowie Ludu”, również obrazuje wyjątkowy klimat odwilży oraz pokazuje, jak wielka była nadzieja na zmiany w istniejącym systemie politycznym. Wyrazicielami tych myśli byli kieleccy dziennikarze oraz przedstawiciele lokalnej inteligencji.

WŁADYSŁAW FRANAŚ – ŻOŁNIERZ NIEPODLEGŁEJ

W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości zapraszamy do Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach na wyjątkowe spotkanie.

10 listopada w archiwum Delegatury zostanie złożona cenna kolekcja pamiątek i dokumentów, związanych z postacią Władysława Franaśa i członkami Jego najbliższej rodziny. Wspominamy Go jako najmłodszego żołnierza Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. W momencie wybuchu I wojny światowej liczył zaledwie 14 lat. Mimo dziecięcego wieku pozostaje ważną postacią dla legionowych tradycji Kielc i regionu. Jego postawa symbolizuje zaangażowanie najmłodszych pokoleń Polaków, którzy jako mężni ochotnicy pokonywali szlaki pierwszowojennych potyczek i bitew, prowadzących ku Niepodległej.

Na kolekcję przekazaną przez Panią Joannę Snopek i Panią Annę Franaś-Nogajczyk – wnuczki Władysława, składają się wojenne pamiątki, odznaki i dyplomy, zaświadczenia ze służby wojskowej oraz liczne zdjęcia. Najcenniejsze Władysław przechowywał w stylowej, starannie utrzymanej walizce. Jego następcy z nie mniejszą dbałością opiekowali się słynną „walizką legionisty”. To właśnie dzięki nim te świadectwa przeszłości przetrwały kolejne miesiące, lata, dekady...

Dziś, po upływie ponad 80 lat od śmierci Władysława Franaśa, do grona opiekunów pamięci o dzielnym żołnierzu dołącza Instytut Pamięci Narodowej. To dla nas duże wyróżnienie.



Oficjalne przekazanie kolekcji Władysława Franaśa z rąk Joanny Snopek i Anny Franaś-Nogajczyk w obecności dr. Mateusza Szpytmy – Zastępcy Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej odbędzie się 10 listopada 2026 r. o godz. 12.00 w siedzibie Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach przy Al. Na Stadion 1.

Spotkanie organizowane jest w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości. Zapraszamy!

ROZKRĘĆ HISTORIĘ!

Rusza III edycja Ogólnopolskiego Konkursu Edukacyjnego „Silni Polską!” organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej. Zapraszamy młodzież do kreatywnego działania i ożywienia lokalnej pamięci historycznej!

„Silni Polską!” to więcej niż tradycyjny konkurs wiedzy. To przestrzeń do budowania pasji, rozwijania umiejętności organizacyjnych, zdobywania nowych kompetencji oraz integrowania lokalnych społeczności. Celem inicjatywy jest kształtowanie postaw patriotycznych oraz rozbudzanie zainteresowania najnowszą historią Polski. Do udziału zapraszamy zespoły złożone z uczniów klas 7 i 8 szkół podstawowych oraz wszystkich klas szkół ponadpodstawowych wraz z opiekunami (Liderami).

Uczestnicy najpierw wezmą udział w warsztatach przygotowanych przez doświadczonych edukatorów IPN. Kolejnym krokiem będzie warsztat plenerowy zorga-

nizowany przez Lidera zespołu, a następnie przygotowanie własnego lokalnego wydarzenia popularyzującego historię Polski. Jak to wydarzenie będzie wyglądało? To zależy tylko od kreatywności młodych ludzi. W poprzednich edycjach uczestnicy „Silnych Polską!” organizowali m.in. pokazy mody historycznej i koncerty, nagrywali podcasty, a nawet zabiegali o nadawanie ulicom imion lokalnych bohaterów. Wciągali w swoje projekty szkoły, mieszkańców, samorządy, instytucje kultury i lokalne media.

W nagrodę 25 najlepszych zespołów pojedzie na kilkudniowy wyjazd edukacyjny do miejsc związanych z historią i kulturą Polski. Zbierz drużynę i rozkręć historię! Zgłoś się do III edycji Ogólnopolskiego Konkursu Edukacyjnego „Silni Polską!” i pokaż, jak można opowiadać o przeszłości inaczej – ciekawie i po swojemu. Na zgłoszenia czekamy do 31 października 2026 r. Szczegóły na stronie silnipolska.pl



HISTORIA W FILMIE

Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Delegatura w Kielcach oraz Wojewódzki Dom Kultury im. Józefa Piłsudskiego w Kielcach zapraszają na jedenastą edycję Kieleckiego Przeglądu Filmów Fabularnych o najnowszej historii Polski „Historia w filmie”.

Pokaz filmu „Kos” w reżyserii Michała Maślony odbędzie się 10 listopada 2026 r. o godz. 18.00 w kinie „Fenomen” w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach przy ul. ks. P. Ściegiennego 2. Akcja filmu rozgrywa się wiosną 1794 roku. Do kraju wraca generał Tadeusz „Kos” Kościuszko, który planuje wznieść powstanie przeciwko Rosjanom, mobilizując do tego polską szlachtę i chłopów. Towarzyszy mu wierny przyjaciel i były niewolnik, Domingo. Tropem Kościuszki podąża bezlitosny rosyjski rotmistrz Dunin, który za wszelką cenę chce schwycić generała, zanim ten wywoła narodową rebelię.

Ostatni w tym roku seans w ramach przeglądu zaplanowano na 15 grudnia 2026 r. o godz. 18.00 również w kinie „Fenomen”. Widzowie zobaczą wtedy film „Zima pod znakiem wrony” w reżyserii Kasi Adamik. Obraz przedstawia dramatyczne wydarzenia z grudnia 1981 roku z perspektywy zewnętrznego obserwatora. Brytyjska profesor psychiatrii, Joan Andrews, przyjeżdża do stolicy Polski na konferencję naukową dokładnie w noc, w której

zostaje wprowadzony stan wojenny. Film przedstawia surrealistyczną podróż wyobcowanej profesor po sparaliżowanej i odciętej od świata Warszawie. Profesor Andrews angażuje się mimo woli w swoistą grę szpiegowską.

Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy!



IX KONFERENCJA NAUKOWA „WIEŚ POLSKA PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ”

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, Muzeum Wsi Kieleckiej oraz Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach zapraszają do udziału w IX edycji konferencji naukowej „Wieś polska podczas II wojny światowej”.

Tegoroczne obrady poświęcimy okupacyjnym losom mieszkańców wsi leżących we wrześniu 1939 r. na terenie siedmiu wschodnich województw II Rzeczypospolitej Polskiej, tj. łwowskiego, nowogródzkiego, poleskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wileńskiego i wołyńskiego.

Organizatorzy zapraszają do dyskusji o najnowszej historii Kresów Wschodnich i losach ich mieszkańców. Wiemy, że dzieje tej części Rzeczypospolitej różniły się od okupacyjnych doświadczeń przedwojennych województw centralnych i zachodnich.

Wybuch II wojny światowej był czynnikiem, który zapoczątkował radykalną zmianę rzeczywistości politycznej i społeczno-gospodarczej tej części przedwojennej Polski. Zakończenie działań wojennych w 1939 r. rozpoczęło proces totalnej sowytyzacji tych obszarów. Jej ofiarami padli dotychczasowi gospodarze Kresów.

Od 1941 r. ziemie te zostały objęte okupacją niemiecką, a okupant politykę eksploatacji i terroru uczynił niemal konstytutywną cechą w relacjach z mieszkańcami wsi. Był to efekt bezpośrednich działań niemieckiej administracji okupacyjnej, a także polityka antagonizowania społeczności, wspólnot i całych narodów. Te doświadczenia, w połączeniu z ponownym wkroczeniem Armii Czerwonej w styczniu 1944 r., przyczyniły się do gruntownej zmiany systemu społeczno-gospodarczego, oblicza społecznego oraz narodowościowego polskich Kresów Wschodnich.

